Nr 53 Kraków, Sobota dnia 6 Marca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi.
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Kwestja solidarności.

O ile trafne dochodzą nas pogłoski, powstał projekt, aby po dokonaniu wyborów wszyscy posłowie polscy zjechali się w Krakowie dla odbycia wspólnej konferencji nad statutem przyszłego Koła polskiego. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby ten projekt do skutku przyszedł i aby obrady te odbywały się jawnie tak, aby raz wreszcie kwestja solidarności Koła polskiego w sposób należyty rozstrząśniętą została. Będzie to bodaj jedyna właściwa droga do uniknięcia tego szkodliwego rozdwojenia, na jakie się zanosi, a za jakie odpowiedzialność spada zarówno na niedojrzałe politycznie stronnictwa ludowe, jak i politycznie zapleśniałe stronnictwo konserwatywne. Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, że jakkolwiek uważamy ścisłą solidarność posłów polskich w Wiedniu za bardzo ważny postulat narodowy, to jednak rzucenie przez konserwatystów tej kwestji jako platformy wyborczej, poczytywaliśmy za błąd taktyczny, wyzyskiwanie jej zaś dla specjalnych celów stronnictwa nawet za przewinienie narodowe.

Wiemy teraz już, że zasadę solidarności, prócz socjalnych demokratów, którzy jako antynarodowe stronnictwo wychodzą naturalnie z rachuby, uznają zgodnie wszystkie stronnictwa walczące z sobą o mandaty. Pojmują ją tylko bardzo rozmaicie w szczegółach praktycznych. Zadaniem ludzi rozumnych i umiarkowanych powinno być staranie o usunięcie tych różnic, a nie o ich zaognienie; z jednej strony poświęcić trzeba będzie trochę uprzedzeń i żądzy popisu, z drugiej nieco przywilejów i żądzy wszechwładzy. Rzecz nie będzie się przedstawiała trudno; zapewnić mniejszości pewien ściśle unormowany wpływ na uchwały Koła i kierunek jego postępowania, a w rzeczach niemogących narazić polityki ogólnej Koła, oraz narodowego i politycznego interesu kraju unormować prawo swobody przemawiania i głosu: — wszystko to przy dobrej woli i pewnem staraniu da się uskutecznić. Niebezpieczeństwo rozbicia dałoby się zatem zażegnać, solidarność będzie uratowana. Jeżeli bowiem mówimy wszyscy i piszemy, że zerwania solidarności należy unikać, rozumiemy przez to naturalnie nie sprawę utrzymania obowiązującego statutu Koła polskiego, jak to już nawet odezwa Komitetu Centralnego zaznaczyła, tem mniej zaś jakieś abstrakcyjne pojęcie solidarności, ale po prostu obowiązek niedopuszczenia do egzystencji dwóch Kół polskich w parlamencie. Z tego punktu widzenia trzeba na rzeczy patrzeć, a wówczas przekonamy się, że idei solidarności równie szkodliwym byłby wybór p. Stapińskiego z sanockiej kurji powszechnej, jak hr. Antoniego Wodzickiego z krakowskiej kurji większej własności; ci dwaj panowie reprezentują bowiem dwa najbardziej nieprzejednane skrzydła, nieskłonne do żadnych wzajemnych ustępstw i upór zarówno jednego, jak drugiego może niebezpieczeństwo istnienia dwóch Kół polskich w parlamencie wywołać. Widzimy zatem, do jak niekorzystnych dla partji konserwatywnej dochodzimy konsekwencji, przyjmując jej własne hasło wyborcze.

Dlatego też, jeżeli godzimy się na to, aby każdego od mandatu odsuwać, ktoby oświadczył, że nie uznaje potrzeby solidarności posłów polskich w Wiedniu, musimy poczynić pewne zastrzeżenia co do drakonizmu, z jakim zwalcza się wszystkich, którzy nie przysięgają na martwą literę dzisiejszego statutu i domagają się zupełnie słusznie jego reformy. Należy tu zwrócić uwagę na to, że obecnie nie ma żadnego obowiązującego statutu Koła polskiego, bo dotychczasowy z chwilą rozwiązania Rady państwa stracił także swoją moc obowiązującą. Okoliczność, że dotychczas posłowie polscy zgromadzający się w Wiedniu przed pierwszem posiedzeniem każdego sześciolecia Rady państwa statut ten bez zmian akceptowali, nie może być uważana za jakiś obowiązujący precedens zwłaszcza teraz, kiedy na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej delegacja nasza w Wiedniu wzbogaci się kilkunastu przedstawicielami sfer, niebiorących dotyczas udziału w życiu publicznem. Zmienione stosunki muszą się także odbić i na organizacji Koła polskiego, które się musi przedstawiać inaczej. Stojąc zaś nawet na ściśle konserwatywnem stanowisku i uważając z przekonania wszelkie odstąpienia od tradycji dawniejszego statutu za szkodliwe, trzeba się jednak liczyć z koniecznością, wytworzoną przez okoliczność, że istnienie dwóch Kół polskich, nieuniknione w razie nieprzejednanego oporu, byłoby gorszem od najgorszych zmian. Konferencja posłów w Krakowie, jeżeli do skutku przyjdzie, to przedewszystkiem będzie musiała mieć na oku, gdy przystąpi do obrad nad nowym statutem przyszłego Koła polskiego.

Abdul Hamid II.

Wielka zręczność dyplomatyczna i zdolności wybitne — pisze stale osiadły w Konstantynopolu niemiec, Karol Küntzel w dziele, wydanem przed paru tygodniami pt. „Abdul Hamid II und die Reformen in der Türkei“ (Abdul Hamid II i reformy w Turcji) znamionują dzisiejszego monarchę Turcji. Jest to zupełnie błędne przekonanie, jakoby Abdul Hamid był na poły kretynem, wodzonym za nos przez ulubieńców pałacowych i drżącym wobec Europy. Przeciwnie, zasługuje on na miejsce pierwszorzędne w dziejach świata, lecz niestety w znaczeniu ujemnem. Jest wrogiem Europy i cywilizacji europejskiej, zbyt przecież wiele posiada przezornej mądrości, by się z tem publicznie zdradzić. Przeciwnie, od początku rządów swoich zalewa Turcję rozporządzeniami, mającemi na celu zaprowadzenie wysoce cywilizowanych i współczesnych instytucyj. Budowano koleje; stworzono armję według wzorów niemieckich; pozakładano porty; ulepszono wszelkie instytucje użyteczności publicznej i udoskonalono aparat administracyjny. Na rolnictwo, na hodowlę koni i bydła, na winnice, na sztukę i naukę Abdul Hamid, przynajmniej pozornie, wiele czynił i tej właśnie okoliczności zawdzięcza rozgłos, że jest władcą oświeconym i przychylnym dla wszelkich reform. Naprawdę przecież zgoła mu nie zależało przez owe reformy nieść pomoc prawdziwą swoim poddanym, gdyż zawsze wszystko dobre, co stworzył, niszczył zaraz przez tajemne, paraliżujące rozporządzenia. A więc koleje nie mogły się opłacać, gdyż istnieje zakaz swobody podróżowania; a więc nierozsądne kwarantanny przez dziesięć miesięcy w roku odcinają jeden wilajet od drugiego, co powstrzymuje przewóz towarów; a więc handel i przemysł leżą skrępowane w uśpieniu, gdyż bez specjalnego pozwolenia sułtańskiego nikt nie śmie w całem państwie zbudować domu, czy obory, nie mówiąc już, rzecz jasna, o zakładaniu fabryk. Instruktorom, zaangażowanym za wysoką płacę, celem reorganizowania armji, marynarki, administracji, z góry nakazano odsiadywać punktualnie godziny biurowe, lecz do niczego się nie wtrącać. Ponieważ pensje są tym instruktorom wypłacane regularnie, a spokojne życie biurowe jest bardzo wygodne, przeto stosują się oni ściśle do danych poleceń i nieładu usuwać nie myślą. Gdy na miejsce przestarzałych karabinów Henry Martini kupiono skutkiem gorliwych nalegań Goltza-paszy 800,000 sztuk wybornych karabinów Mausera wraz z amunicją — do dnia dzisiejszego nie wydano tej broni w ręce armji, lecz pochowano ją w arsenałach, gdzie sobie najspokojniej rdzewieje. Dopiero może w przeddzień wojny sułtan poleci uzbroić żołnierza tą bronią nową, lecz wówczas ten ostatni nie będzie się umiał z ową bronią obchodzić.

„Sułtan — pisze dalej Küntzel — jest zresztą osobistością znaną z widzenia turystom podróżującym dla przyjemności po Wschodzie. Widują go podczas selamliku, owej parady, odbywanej co piątek z pompą prawdziwie wschodnią. Monarcha Osmanów jedzie wówczas w wielkim powozie na dwóch kołach i sam kieruje potężnym zaprzęgiem, z wielkiem dobranym. Turyści powiewają wówczas kapeluszami i chustkami, sułtan uprzejmie kiwa głową ku oknom pawilonu, umyślnie postawionego dla podróżujących cudzoziemców i przesyła im przez szambelana w mundurze, świecącym od złota, pozdrowienie cesarskie, po filiżance herbaty z towarzyszeniem wybornych papierosów, a czasem temu i owemu nawet i order Medżydzie czwartej klasy. Tego wszystkiego gapiący się na parady w innych krajach wcale nie dostają, stąd więc płynie zachwyt dla tak miłego władcy muzułmanów. Zdarza się wreszcie, że niejeden artysta lub uczony uzyskali nawet zaszczyt osobistego posłuchania, które trwając dosyć długo, dostarczyło później reporterom pożądanego materjału dziennikarskiego. Owi, wyróżnieni posłuchaniem, słów nie mają pochwały dla wykształconego i oświeconego padyszacha, który prowadzi tak mądre rozmowy, zdradzając przytem i wiedzę wielką i rozum bystry i który pod koniec regularnie zaręcza, że przedewszystkiem i wyłącznie pragnie swoje państwo zrównać cywilizacyjnie z Zachodem i stosowne reformy są już w pełnym toku. Owe posłuchania, udzielane mniej lub więcej sławnym cudzoziemcom, jeszcze bardziej się przyczyniają do podkreślenia owego fałszywego pojęcia, jaki Europa ma o Abdul Hamidzie. O tem on sam wie najlepiej i strzeże się bacznie, by nie zepsuć samemu tego dobrego rozgłosu, jaki sobie zdołał wyrobić. Dlatego też przy każdem zetknięciu się z cudzoziemcami okazuje grzeczność chwytającą za serce, a zwłaszcza ambasadorów usiłuje zjednać przez wyszukanie grzeczne postępowanie. Ale właśnie za obsłonką tej grzeczności chowa najpotężniejszą broń swoją: nieszczerość. Jest grzecznym, ale tylko dlatego, by mógł robić i rozkazywać tak, jak on sam chce. Smutne fakty dowodzą, że wpływ przedstawicieli Europy nad Złotym Rogiem jest tylko powierzchowny. Ów chytry intrygant w Yildiz Kiosku wszystkich ich wyprowadza w pole, wierzą oni jego zapewnieniom i jeszcze sądzą, że będą mogli u niego coś uzyskać. Gdy mianowicie pojawiają się jakiekolwiek kwestje sporne, wówczas sułtan przyrzeka wszystko, czego od niego żądają, a „konferujący“ ambasadorzy mniemają, że czegoś się dochrapali. Uchodzi przecież ich uwagi i baczności, że sułtan już oddawna porobił przygotowania odpowiednie, by potajemnie odwołać swoje jawnie wydane rozkazy“. Już to samo, że Abdul Hamid mógł się poważyć, by na mityngi oburzenia i noty dyplomatyczne w sprawie rzezi armeńskich odpowiedzieć prawem o uzbrojeniu wszystkich Mahometan — dowodzi, iż dla Europy nie żywi najmniejszego respektu. Zręcznie i chytrze lawirując pomiędzy państwami, umiał przeszkodzić atakowi każdego z tych państw pojedynczo. Podczas, gdy w tej albo owej okoliczności staje demonstracyjnie po stronie jednego państwa, równocześnie drugiemu płata psotę, by przy najbliższej sposobności rozpocząć grę przeciwną.

Czyż to był przypadek, że w parę dni po odebraniu od cesarza niemieckiego podarku w formie portretu sułtan ułaskawił zbójców, którzy zamordowali na Krecie uczonego Niemca? Nie! chciał on przez to pokazać Francji i Rosji, że przyjaźń Niemiec jest mu zupełnie obojętną. Czyż można wyobrazić sobie większe z Europy szyderstwo, niż ową nominację, mocą której sułtan owych żołnierzy, zabójców dwóch niewinnych Armeńczyków przed ambasadą angielską na Therapii, mianował podoficerami w przybocznej gwardji cesarskiej. Cała prasa europejska rzucała się na owych hultai i żądała ich uka-

rania — sułtan zaś dał im nagrodę. A Europa? Milczała.

Nic dziwnego — a to właśnie jest wielkiem dla powszechnego pokoju niebezpieczeństwem — iż skutkiem bezczynności Europy powaga sułtana w całym świecie muzułmańskim wciąż wzrasta. I nie może dziać się inaczej od chwili, gdy muzułmanin ma prawo bezkarnie zabijać tysiące Chrześcijan, — on, który i tak Chrześcijan uważa za stworzenia, nieco tylko lepsze od bydlęcia. Sułtan już od lat kilku rozrzuca między Turków i Mahometan broszury arabskie, gdzie jest przedstawionym jako najpotężniejszy władca na świecie. Wszyscy monarchowie ubiegają się o jego względy. Takie baśnie trafiając na grunt podatny, wzbudzają wśród Mahometan jeszcze większą pychę i popychają do bezprawi względem Chrześcijan. Całe rządy Abdul Hamida w gruncie rzeczy zwracają się przeciwko wszystkiemu, co europejskie. W interesie sułtana leży odwracać uwagę mahometan od ich własnej biedy i zatrudniać ich czemś takiem, co nie pozwoliłoby im myśleć o ich własnem położeniu. Niechęć którą Turcy żywili przeciwko Armeńczykom, szachrującym wiecznie i lubiącym wyzyskiwać, pomogła mu w tych zamiarach. W Konstantynopolu — jak zaręcza Küntzel — wszyscy wiedzą, że rzezie armeńskie odbywały się z nakazu sułtańskiego. I na inne narody chrześcijańskie przyjdzie kolej, zwłaszcza, gdy Europa pomoże sama sułtanowi do podniesienia jego aureoli przez strzelanie do Greków kreteńskich. Rzeź Greków w miastach tureckich zacznie się lada chwila; potem po kolei wezmą się Turcy do mordowania tych Europejczyków, których siła państwowa, jak np. Włochów, jest względnie słaba.

Sułtan ani chce, ani nie może udzielić żadnych koncesji. Gdyby porobił reformy i ustępstwa dla Armeńczyków, zażądałyby tego i inne „psy chrześcijańskie", a wówczas urok sułtana u Muzułmanów przepadłby i dni jego panowania i życia skończyłyby się rychlej, niżeli ktokolwiek przypuszcza. Europa drżąc o utrzymanie pokoju i starając się go utrzymać przez ciągłą dla sułtana pobłażliwość, robi błąd olbrzymi, który się na niej niebawem stokrotnie pomści. Dzisiejsze zajścia kreteńskie są tej pomsty początkiem; na dalszy ciąg, to jest ogólne prześladowanie Chrześcijan w Turcji długo nie będziemy czekali.

„Mowy żydowskie".

W jednym z ostanich numerów *Dziennik Polski* podaje ciekawe szczegóły o książce w języku rosyjskim, noszącej tytuł powyższy, a napisanej przez moskiewskiego adwokata p. Aleksieja Szmakowa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli antysemityzmu rosyjskiego. Prasa rosyjska zajmuje się tem dziełem dość żywo, dysknsja nad nią przybiera formy dość ostre, widać, że kwestja poruszona przez Szmakowa jest żywotną i dlatego też i my chcemy nią zająć na chwilę uwagę naszych czytelników. W dziele tem znajdujemy niemal esencję zapatrywania się społeczeństwa rosyjskiego na sprawę żydowską, która, na szczęście już w niemniejszym stopniu zajmuje i inne społeczeństwa, a w szczególności i nasze.

Panowanie żydów na zachodzie — powiada p. Szmakow — jest faktem bezsprzecznym, a Benjamin Disraeli, nie żałując wcale, oświadczył, iż „im wyżej będziecie się wspinać po drabinie socjalnej, tem coraz częściej żydzi zagradzać wam będą drogę". Narody europejskie mają świadomość tego strasznego swego położenia — i tam tama chrześcijańskiej cierpliwości już się przerwała. Obszerna literatura, zdzierająca maskę z żydostwa, rośnie nie codzień, lecz co godzina i otwiera oczy nawet największym krótkowidzom. Rosji dostała się w spadku większa część żydów całej kuli ziemskiej i dlatego, zdaniem autora, nadciągająca burza żydostwa jest dla Rosji najwięcej niebezpieczną. Pan Szmakow więc postanowił „drogą badania konkretnych faktów i wydarzeń z jednej strony, i przy pomocy wskazówek, danych przez wielkich ludzi na scenie historji, z drugiej strony — zmniejszyć liczbę atutów, zagrywanych przez żydów wszędzie z powodzeniem."

Czy można mówić w Rosji o równouprawnienin żydów, uważających samych siebie za „osobne" plemię, o czem świadczy cała ich literatura? „Dać równouprawnienie" ludziom — powiada Horman Kuhn — nie chcącym słyszeć ani o równouprawnieniu, ani o obowiązkach chrześcijanina, to znaczy uczynić z nich wampirów dla tych, którzy trzymają się zasad chrześcijańskich i pozbawieni są możności iść zdradzieckiemi skrętami, kierowanej przez talmud i niczem nie okiełzanej konkurencji.

Jako źródło narodowego poglądu na świat, jest talmud najdoskonalszem uosobieniem żydowskiego patrjotyzmu. Zresztą, co się tyczy „obowiązków", to jeszcze Apolonjusz Malo, nauczyciel Cezara i Cycerona, twierdził, że żyd tylko dwa uznaje dla siebie niezaprzeczone obowiązki: „mnożyć się i robić pieniądze". W siedemnaście wieków potem wypowiedział to samo zdanie Voltaire.

Pierwszy z tych świętych obowiązków (*tytmys hamite*) żydzi wypełniali tak sumiennie, że jeszcze w Egipcie z 70 osób obojga płci, po latach 430 znalazło się 600.000 mężczyzn zdolnych do noszenia broni, teraz zaś ludność żydowska podwaja się po latach trzydziestu. Posiadając więcej niż sześć miljonów żydów, Rosja powinna zastanowić się nad tem, jak się rozstrzygnie kwestja żydowska w granicach carstwa za jakie sto lat?

W wypełnianiu drugiego obowiązku — „robienia pieniędzy" — żydzi nie posiadają już współzawodników, pomimo, iż nie wypowiedzieli jeszcze swego ostatniego słowa. Dotąd tylko jeszcze gromadzą zapasy, to jest wykonywują brudną robotę dla przyszłości.

Z czasem — zdaniem autora — przyjdzie nowy żyd, jeszcze okrutniejszy i daleko więcej rozważny. Gdy niezliczone bogactwa z całego pracującego świata będą zebrane przez kahał, wtedy wszystkie papierowe fikcje giełdy zginą w całym szeregu krachów i pozostanie tylko samo złoto, a dokoła niego jeden tylko „wybrany" naród. Ziemska misja „uciśnionego" plemienia będzie nareszcie ukończoną. Urządziwszy wszędzie małe i wielkie pompy do wypompowywania soków żywotnych ze wszystkich innych narodów i nazwawszy te pompy szumnemi nazwami bankierskich i jakoby przemysłowych firm, żydzi nie ograniczyli się na tem.

Niejaki Moszko Blumberg, który następnie zamienił swoje nazwisko na włoskie i przesiedlił się do Anglji, gdzie został „sir Mojżeszem Montefiorim" w r. 1848, na zebraniu rabinów w Krakowie, wyrzekł takie wieszcze słowa:

„Nadaremnie monopolizujecie kapitały, handel i przemysł, urządzacie pożyczki państwowe i... bankructwa. Dopóki nie owładniemy prasą perjodyczną i nie będziemy posiadali w rękach naszych gazet całego świata dlatego, aby zbijać z tropu i usypiać narody, dopóty nasze marzenia o panowaniu pozostaną pustą chimerą!"

I żydzi usłuchali rozsądnej rady, gdyż w sferach tak zwanego „narodowego" czyli „parlamentarnego ustroju", kto ma pieniądze, ten włada prasą; kto posiada i prasę, ten rządzi polityką, a kto ujarzmił politykę, ten rozporządza wszystkiemi siłami krajn. Obecnie — zdaniem p. Szmakowa — żydzi już rządzą prasą perjodyczną t. j. opinją publiczną, prawie nieograniczenie. Aby tego dowieść przytacza, autor cały spis tytułów pism europejskich, znajdujących się w rękach żydowskich, do którego powrócimy przy sposobności.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu.

Z Żywca piszą do nas: W czytelni katolickiej w Skoczowie odbyło się zgromadzenie wyborcze. Notuję ten fakt z żywem zadowoleniem, na którem patron tejże, dr J. Opalski, jak również miejscowy proboszcz, ks. Krystek, prawdziwi przyjaciele ludu śląskiego, podniosłemi słowy upominali obecnych do głosowania na swoich posłów. Nie łudzę się, trudno to będzie bo Skoczów zgermanizowany. Przedtem ten zacny kapłan z kazalnicy przypomniał wiernym ważność chwili obecnej, obowiązki, jakie na nich religja katolicka wkłada, które należycie spełnić powinni i wzywał do skupienia się obok kandydatów narodowych: ks. Świeżego i Cienciały. Kto zna stosunki tutejsze, tego zapewne nie zdziwi, jeżeli na tego zacnego kapłana-patrjotę posypią się, albo może posypały się już donosy do konsystorza biskupiego we Wrocławiu i ujadania tutejszej prasy niemieckiej. Nie powinno to jednakowoż nikogo zrażać, historja nasza poucza nas, że duchowieństwo katolickie, w obronie wiary i polskości, zawsze na czele stawało i powie kiedyś o niem w zaraniu lepszej przyszłości dla nas, że w walce o najświętsze interesy narodowe, *magna pars fuit.* W Ustroniu prawybory w kurji IV wyszły zupełnie na naszą korzyść, w kurji V przeszli sami socjaliści.

Myślałem, że panowie Haase i Pawlica spoczną na laurach i nie będę miał już sposobności więcej się nimi zajmować. Bo że taki Pawlica z cynizmem *urbi et orbi* oświadcza: *Ich bin der Sohn eines polnischen Grundbesitzers,* zmienia przekonania i narodowość, jak stare przenoszone ubrania, to nie powinno to nikogo zadziwiać. Karjerowiczowstwo, ponad to nic więcej.

Prawdziwa licytacja: kto da więcej! Po raz pierwszy antysemita, po raz drugi liberał, niemiecko-żydowski po raz trzeci. Doczekamy się jeszcze, że dr Pawlica odnajdzie się między socjalistami. *Schöne Seelen finden sich,* niechno ino oni tylko w pierze porosną. Oburza atoli, kiedy taki pastor Haase wywodząc treny nad upadkiem niemieckości w Austrji, powiada, że Giskra w roku 1867 wydał na pastwę i zyk niemiecki urzędowy w Galicji i w niebogłosy biada nad spolszczeniem Uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, nad zaprowadzeniem czeskiej wszechnicy w Pradze, czeskiego gimnazjum w Opawie a polskiego w Cieszynie. Oh! to polskie gimnazjum w Cieszynie, jak ono ich kłuje w oczy, spać nie daje! Język niemiecki urzędowy, ależ to upiór z dawno zamierzchłych czasów; to czasy absolutyzmu, czasy Metternicha, Bacha i Schmerlinga, które sprowadziły takie katastrofy: Solferino, Königgrätz i Sadowę. Przy zupełnej ówczesnej abstynencji politycznej Czechów, zaprowadzeniu dualizmu, musiało nastąpić coś takiego, coby zacieśniło węzły między koroną, a krajem naszym, więc akt wysokiej sprawiedliwości monarszej, uznający postulat żywotny delegacji i kraju naszego, patent cesarski z roku 1867, zaprowadzający język polski jako urzędowy w Galicji — nazywa dr Haase wydaniem Niemczyzny na pastwę nienasyconej Galicji. Trzeba takiej perfidji polakożerczej, jaką walczy dr Haase i być składnikiem takiego trupiego stronnictwa, jakiem jest lewica niemiecko-liberalna, którego ostatnich podrygów śmiertelnych doczekaliśmy się nareszcie, ażeby w ten sposób niezbyt dawne wypadki polityczne przedstawiać.

Jużto, śledząc przebieg obecnej kampanji wyborczej, wszędzie, a zwłaszcza w Galicji ogarnia zdumienie, kiedy się widzi taką niezliczoną ilość pojawiających się kandydatów rozmaitej ilości jak i jakości.

Jak te grzyby po deszczu namnożyło się tyle tych kandydatur. Przeważna część, to *Dii minorum gentium.* Przeważnie zaś obawiałem się o Białę. *Reforma* nie chciała wypożyczyć swoich benjaminków Rottera i Sokołowskiego, widocznie zachowała ich sobie jako „fundusz żelazny". W ostatniej chwili zgłasza swoją kandydaturę *risum teneatis* dr Herman Seinfeld z Krakowa. Uważałem to jako tylko żart karnawałowy, bo trudno taką rzecz na serjo i poważnie traktować. Dr H. Seinfeld i mandat z miast Biała, N. Sącz, Wieliczka, jak to jedno z drugiem pogodzić. Albo może do kompletu Horowitzów, Kolischerów, Zipserów, Weissów *e tutti quanti* koniecznie musiał być dr H. Seinfeld niezbędny. Kupić jak kupić, ale pohandlować można. Poważnie nie da się ta kandydatura omawiać, chyba tak po ciemku, gdzieś w kącie, po za obrębem życia publicznego. Tylko jego współwyznawcy i socjaliści będą za nim gardłować. Musimy się atoli z faktem liczyć. W niedzielę stawał przed wyborcami w Białej dr H. Seinfeld; przewodniczył Robinson galicyjski dr Rosner. Zagaiwszy zgromadzenie, wspomniał o niemieckim charakterze Białej, srodze opodatkowanej (hasło modne i bardzo popularne obecnie w Białej) napomknął, że miał sposobność mówić w tym względzie z p. prezydentem ministrów Badenim, który w zupełności uznał słuszność jego wywodów i przyznał, że Biała jest na wskroś niemieckiem miastem i jeżeli zachowa nadal tą cechę niemiecką, to tylko w takim razie może kwitnąć handel i przemysł. Przygnębiające wrażenie mogłoby to uczynić, gdyby autentyczność dała się stwierdzić. Zestawiając atoli zdanie p. wiceprezydenta Bobrzyńskiego z twierdzeniem prezydenta ministrów Badeniego natrafia się na poważną różnicę. Następnie udzielił głosu dr. Seinfeldowi. W przeszło godzinnej mowie rozwinął program, który atoli nie znalazł życzliwego przyjęcia. Mowę kandydacką oklaskiwali tylko socjaliści, zjawiwszy się w dość poważnej liczbie. Wspomniał, że na N. Sącz i Wieliczkę liczy zupełnie, a choćby w Białej ani jednego głosu nie otrzymał, to i tak w razie wyboru będzie zdawał sprawozdanie w Białej i chętnie wysłucha życzeń tutejszych wyborców. Była to dość wyraźna aluzja do b. min. Madeyskiego. Kiedy zakończył swoje przemówienie a nikt się z interpelacjami nie zgłosił, dr Rosner nie poddał nawet próbnemu głosowaniu, tylko zamykając zgromadzenie, wyrzekł, że pozostawia ocenie wyborców, na kogo mają głosy dać według przekonania. Streścić się dała ta mowa dra Seinfelda: skrajny liberalizm, zbliżony tuż do socjalizmu, a następnie zwalczanie pod każdym względem kierunków konserwatywnych, reprezentowanych głównie przez stańczyków i partję podobną. Co to ma właściwie znaczyć, to tylko dr Seinfeld wie. Gdyby choć z lekka napomknął coś takiego, coby jaką styczność, bodaj najmniejszą, miało z żywotnymi interesami w kraju, gdzie tam, ani najsłabszej wzmianki! Nie brak ludzi w kraju naszym; pożądanem jest wielce, ażeby znalazł się człowiek takiego pokroju i miary, któryby poważną większość skupił obok siebie w N. Sączu i Wieliczce. Białą zostawmy na uboczu, bo w obecnych warunkach kandydat narodowy nie ma tam najmniejszych szans.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Zdziwiłem się niezmiernie, kiedy wyczytałem w *Głosie Narodu*, że Komitet Centralny postawił Józefa Znamirowskiego na kandydata okręgu wyborczego Nowy Sącz z kurji V. W duszy zapytałem siebie: a dlaczego nie Stanisława Potoczka, posła na Sejm, człowieka zacnego i dobrze nam znanego. Aha! już wiem! Potoczek swoją odprawą daną w *Związku chłopskim* stańczykom naraził się im wielce — więc go też bez pretensji pominięto a postawiono p. Józefa Znamirowskiego, szlachcica a wójta Krynicy, — ale jak się zawiodą na tej kandydaturze! O ile znam powiat: Nowy Targ, Mszana dolna, Tymbark Limanowa, Kamienica, Grybów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Piwniczna i Muszyna będą solidarnie głosować na Stanisława Potoczka, a może i innego kandydata, ale nigdy na p. Józefa Znamirowskiego. Wszak przypatrzmy się beztronnie obu kandydatom. Trzeba wiedzieć najpierw, że chodzi tu o kurję piątą — kurję robotniczą, a wię

wybierać się powinno albo robotnika, albo chłopa, ale nigdy szlachcica jakim jest p. Józef Rawicz Znamirowski. Kandydat powinien znać biedę i nędzę robotniczej klasy, a czy Józef Znamirowski, pan tysiączny może mieć o tem wyobrażenie. Jest to pan, który nie sieje ani orze jak inni szlachcice, ale tysiące rok rocznie idą do kieszeni, za trzy hotele jakie ma w Krynicy w miejscu kąpielowem. A zresztą bądźmy bezstronnymi i rzecz przedmiotowo rozbierzmy. Stanisław Potoczek jest sobie chłop, który do tego stanowiska, jakie piastuje, doszedł nie protekcją, nie pieniędzmi, nie majątkiem, ale własną zasługą. Potoczek założył: „Związek chłopski“, Potoczek uratował sandeczyznę od stojałowczyzny, bo gdyby nie ci Potoczkowie, Jan i Stanisław, kto wie jakby ta ziemia sandecka wyglądała. Potoczkom należy się wdzięczność od całego społeczeństwa, że rozszeregowawszy chłopstwo w swym „Związku“ i skupiwszy go koło swego sztandaru, uchronił go od przewrotnych nauk i dróg socjalnych. Jest to jedyne stronnictwo ściśle ludowe i katolickie w Galicji.

A za p. Znamirowskim, szlachcicem, co przemawia? Zausznicy jego biją w to, że to jest powstaniec z r. 1863. Ależ dla Boga panowie! Trzeba patrzeć, czem kto jest, a nie czem kto był kiedyś? Ta okoliczność, że ktoś brał udział w powstaniu, jest miarodajną, że będzie dobrze spełniał obowiązki poselskie. Potoczka wszyscy znamy z gazet, i chociażby nawet programu nie rozwijał, znamy go aż nadto dobrze z *Związku chłopskiego*, a Znamiroskiego któż zna? Dlaczego Komitet Centralny przeszłego roku nie popierał jego kandydatury, a to, że ktoś bogaty, zamożny i może wyrzucać tysiące bez obawy jakiejkolwiek ruiny majątkowej, to jeszcze nie racja, aby mu oddawać głos z czystem sumieniem. Któż zatem będzie lepszym rzecznikiem spraw roboczych w Wiedniu? Zapewne ten, kto lepiej czuje dolę i nędzę roboczą, który nie mieszka w pałacach, ale w skromnym wiejskim budynku, który ma czarne ręce i zgrubiałe od pracy ręcznej, kto wie, co to upał słoneczny, i pot spływający z czoła, który wogóle nie z książek i z gazet zna tylka biedę ludzką, ale sam ją przechodził, sam się przypatrywał własnemi oczami. Za takim też głosować będą włościanie, bo to ich kandydat, a nie na szlachcica postawionego przez Komitet Centralny — chłop będzie wybierał chłopa — bo to słuszna i sprawiedliwa rzecz. A takim chłopem jest właśnie p. Stanisław Potoczek, poseł sejmowy. Zna on dobrze rany ludu i będzie też starał się, aby tam w Wiedniu wydano lekarstwa gojące. Na kogo przeto katolicy mają głosować: Na Stanisława Potoczka.

On się nie cofnie, jak to uczynił kandydat krakowskiego okręgu: Gawłowicz. Ale jak nieustraszony bojownik pójdzie wywalczać polepszenie losu klas pracujących. Życzyć mu należy powodzenia i szczęścia a wyborcom tego przekonania, że jedynym, pewnym kandydatem z kurji piątej na Nowy Sącz jest Stanisław Potoczek.

Dramat przedwyborczy we wsi Stojańce opisuje nam miejscowy naoczny świadek, jak następuje: We wtorek zapustny, tuż przed samemi prawyborami, t. j. 2 marca 1897 r. zaszły w Stojańcach (jednej z największych polsko-ruskich gmin powiatu mościskiego) następujące krwawe sceny między żandarmami ze Sądowej Wiszni a wieśniakami tej wsi.

Jeszcze przededniem przybyli żandarmi do mieszkania Legana Dimitra Nr. 43, aby go aresztować i dostawić do sądu w Sądowej Wiszni. Legan, gorący polityk-chłop a do tego kandydat na wyborcę, nie poczuwając się do żadnej zbrodni, sprzeciwiał się żandarmom i w tak ważnym dla niego dniu nie chciał ze wsi nigdzie wychodzić, chcąc jako uprawniony, wziąć udział w prawyborach. Gdy żandarmi z nieposłusznym Leganem i broniącą go Rozalją Gałuszkową (matką jego żony) przy zakładaniu kajdanków szamotali się, zadzwoniono w pobliskiej cerkwi na gwałt i wnet zebrało się na podworcu tego domostwa wielu ludzi, którzy otoczyli chałupę i przez okno zaglądali, nie mogąc wejść do wnętrza. Płacz i narzekania chorej żony Legana, krzyk czworga drobnych jego dzieci, podniecały coraz bardziej niespokojny tłum, który po zabawach weselnych i biesiadach zapustnych a przed walką wyborczą już i tak niezwykle był rozdrażniony. To też grubiańskie wyrazy, wzgardliwe okrzyki na żandarmów, na wójta, na pana i t. p. dały się słyszeć.

Zakutych Legana i Gałuszkową chcieli żandarmi wyprowadzić z izby, kiedy im tłum z pogróżkami zastąpił wyjście. Po ostrzeżeniu: „śmierć wam lub nam!“ żandarmi wystrzeliwszy, bagnetami przebili się przez ciżbę i odeszli z aresztowanymi, a na placu pozostał zabity Tomasz Mazur; Zawadce Wojciechowi kula przeszyła lewą rękę, zaś Brezmen Wasyl i Legan Dimitr otrzymali mniejsze rany. Po tak nieszczęśliwym wyniku, żandarmi dla osobistego bezpieczeństwa i uspokojenia wzburzonych, zażądali pomocy wojskowej, ze Sądowej Wiszni, skąd około południa przybył do Stojaniec szwadron konnicy i stanął na pastwisku gminnem koło szkoły, gdzie komisja wyborcza właśnie przeprowadzała na wtorek zapowiedziane prawybory.

Pomimo żandarmskich bagnetów i szabel kawalerzystów, które błyszczały niedaleko lokalu wyborczego, prawybory odbyły się zupełnie swobodnie i spokojnie przy licznym udziale wyborców, gdyż w kurji powszechnej oddano do 150, a w kurji włościańskiej do 50 głosów; jednak inteligencja miejscowa i żydzi ostentacyjnie usunęli się od głosowania. Włościanie tak, jak się za radą swoich lwowskich, radykalnych prowodyrów uparli, wybrali samych chłopów i to prawie wszystkich rusinów, gorących zwolenników znanego dr. Iwana Franki t. j. Bukartyka Dańka, Zamczałę Michała, Seniurę Iwana i Osia Adama. Miejscowemu ks. katechecie i naczelnikowi gminy, którzy po jednym głosie dali nie na wieśniaków, poczytują to za nielada odwagę i nie mało na nich wygadują — taką niechęć do innych stanów zaszczepiła tu agitacja stronnicza. Toteż dobrze myślący chwalą p. komisarza starostwa przeprowadzającego wybory „za porządny obroczek duchowny“, który dał głosującym przy zamknięciu głosowania w obu kurjach na temat oburzających raniejszych zajść, które całej gminie tyle nieszczęść, a powiatowi wstyd przynoszą. Wreszcie zakończyła się ta skandaliczna afera przedwyborcza odstawieniem w towarzystwie żołnierzy około 50 gospodarzy, przeważnie rusinów, do sądu w Sądowej Wiszni, skąd z pewnością nie wszyscy wrócą niewinni. Utrata życia ojca rodziny, strata zdrowia, mienia, wolności kilku innych ludzi, hańba dla całej gminy, oto zgubne skutki działalności agitatorów i fałszywych „przyjaciół ludu!“

ZE ŚWIATA.

Paryż 5 marca 1897.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zapusty.

Od trzech dni wrą w mieście zapusty. Zapomniano na chwilę o walkach na Krecie, poświęciwszy siły walce na *confetti*. Zdaje się, że gdyby wybuchła w tej chwili wielka wojna europejska, to Paryż by mimo to nie przerwał swoich zabaw. Jest to wcale nie najłatwiejsza rzecz opisać Wam, co się tu dzieje. Widzę przed sobą ludzi tańczących od trzech dni naokoło *boeuf gras* i pytam sam siebie, co ci ludzie wołają; w tej wrzawie rozróżnić trudno „*Vise la graisse!*“ czy może „*aive la Grèce!*“ Na bulwarach tłoczą się ludzie w maskach, w perukach, z nosami przyprawionymi, w dziwacznych kostjumach; pełno tu krzyku, muzyki, bo w tych dniach wszystkim artystom bez upoważnienia policji wolno się produkować na bulwarach. Więc każdy biedak gra na czem może, byleby zwrócić uwagę na siebie, byleby zarobić parę sous. Gdzieś w kącie, otoczona mnóstwem wygłodniałych dzieci, kręci katarynką jakaś biedna kobieta. Ale tłum zagłuszył tę muzykę zepsutych piszczałek, na tacce nie ma ani centima. W tem przystępuje do niej elegancki jegomość. Ogromny cylinder połyskuje na nim, w butonierce gwiździk, kostjum jak z igły — przystępuje do katarynki, i zaczyna kręcić korbą. A tymczasem prześliczna towarzyszka jego, szeleszcząca jedwabiami obchodzi z tacką zdziwiony tłum. Tacka zapełniła się prędko, miedź srebro, złoto, nagromadzają się w jednej chwili. Dobroczynna pani oddaje składkę biednej kobiecie, z radości zanoszącej się płaczu. Ale publiczność bawi się doskonale, elegancki clubman musi grać dalej, tacka napełnia się raz drugi i trzeci. To był może najładniejszy widok, jaki widziałem w tym dniu zabawy. Ładniejszy od tych wszystkich pochodów i przepychów niesmacznych.

Pochód z *boeuf gras*, był jednak zupełnie nie zły. Na złoconym wozie jedzie tłusty wół — zdziwiony oglądają się flegmatycznie na swoje otoczenie. On jeden z tą swoją głupią poczciwą miną jest tutaj szczery w tej całej komedji i dlatego idę za korowodem chwilę i przypatruję się pojedyńczym wozom. Najpiękniejszy to wóz malarstwa. Olbrzymia paleta. Na niej miasto farb leżą prześliczne dziewczęta, jedna czerwona, druga żółta, trzecia zielona, potem niebieska, biała itd. A przy tej palecie postępują artyści. Mają długie włosy i aksamitne kurtki. To poprzebierani figuranci. Wyciągają rękę do publiczności, a kto chce i może, daje tym biedakom kilka groszy. Jakby symbol, że sztuka chleba szukać musi. Ładny był także np. tramwaj przyszłości: samochód. Na platformach sześciu ludzi kieruje maszynerją wozu; ze środka wygląda tuzin końskich łbów, zażywających przejażdżki.

Do korowodu użyto setek statystów. Biedacy ci dostają po 2 franki dziennie i śniadanie. Za to muszą sześć godzin chodzić po ulicach i grać komedję. Mniej ich szanują niż tego wołu, który musi się codziennie strasznie objadać, by nieschudnąć, aby go dobrze sprzedano Żeby się więc grubas nie zmęczył, pracuje, a raczej jeździ tylko jeden dzień. Na drugi dzień czeka drugi wół, na trzeci dzień — trzeci.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(25) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Nie.., ja tego nie powiedziałam. Kochać będę tego tylko, który Francję ukocha nad wszystko i będzie się umiał dla niej poświęcić. Robercie, z trzech moich braci, dwóch oddało życie za sprawę kraju; trzeci, mój biedny Tyberjusz Gracchus, może już także poległ... Mogli żyć, jak wielu innych, szczęśliwi, bogaci, poważani; wszystko poświęcili dla swoich przekonań. Nie byłabym ich siostrą, gdybym inaczej myślała. Jedź, Robercie, i naśladuj ich szlachetny przykład. O twojej miłości sądzić będę z twego poświęcenia. Idź walczyć za Francję, a gdy wojna się skończy, powróć do Aubusson. Ja będę dumną z ciebie, a ty zadowolony ze mnie.

Po tych słowach, podała mi rękę, weszła do domu i zamknęła drzwi, zanim mogłem wypowiedzieć jedno słowo. Zresztą, czyż potrzebowałem co mówić? Byłem najszczęśliwszy i najdumniejszy z ludzi. Kochała mnie, byłem tego pewnym; czyż kazałaby mi wyjeżdżać, gdyby mnie nie kochała?

Chwil kilka krążyłem jeszcze pod jej domem, powtarzając ciągle te słowa:

— Kocha mnie! kocha mnie!

Naraz, mimowoli podniosłem oczy i w oknie hotelu na pierwszem piętrze, ujrzałem osobę, przypatrującą mi się w milczeniu.

Poznałem moją ciotkę.

XVIII.

Dała mi znak, abym wszedł do hotelu, a ja uczułem, że na jej widok krew krzepnie mi w żyłach.

— O kimże to mówiłeś, Robercie? — zapytała mnie z właściwą jej zimną krwią, ironją i wyniosłością, która jej nie opuszczała nigdy. — „Ona mnie kocha! ona mnie kocha!“ Któż to cię tak kocha?

Stałem osłupiały, szukając odpowiedzi.

— Któż jest — ciągnęła matka — ta młoda panienka, która tak gorącą miała do ciebie przemowę? Nie mogłam dokładnie słyszeć wszystkiego i Boże uchowaj, nie podsłuchiwałam wcale, ale niektóre słowa wpadły mi mimowoli w uszy... Kraj, Francja, bracia, którzy dali się zabić i tam dalej. Zdawało mi się, iż tą osobą, która o godzinie drugiej rano dawała ci lekcje patrjotyzmu, była, „obywatelka“ Klelja.

— Matko!...

— To mądry ptaszek — ciągnęła dalej, nie dając się rozbroić błagalnym wyrazem mojej twarzy; tak jest, bardzo mądry ptaszek, godny swego ojczulka. Kupić Fénestrange za nic, lub prawie tak jak za nic i zapewnić sobie posiadanie obszernych dóbr za pomocą kontraktu ślubnego, niezły pomysł, nawet jak na córkę prokuratora. A w dodatku czułostki patrjotyczne: „umrzesz za ojczyznę“... „Będę dumną z ciebie, a ty będziesz zadowolony ze mnie“... Czy chcesz wiedzieć, co to wszystko znaczy? Jedno pchnięcie bagnetu austrjackiego lub pruskiego, ułatwi znakomicie interesy rodziny Dupuy i raz na zawsze zakończy sprawę odebrania posiadłości Fénestrange.

— Matko, litości!

— Chyba — mówiła dalej — gdybyś wrócił z wojny cały i zdrowy, wtenczas dla córki jakóbina Brutusa byłaby to nie zła gratka wejść pod twoją opieką do zamku Fénestrange i być zwaną panią baronową przez wszystkich demokratów w okolicy, bo baroni powrócą, mój drogi Robercie, baroni powrócą i może być, że jeszcze więcej znaczyć będą w przyszłości, niżeli w przeszłości.

— Matko, proszę cię, mówmy o czem innem. Dla czego przybyłaś do Aubusson sama i tak późno?

— Jakieś przeczucie skłoniło mnie do tego. Lecz prawdziwie, wszystkobym przypuściła, oprócz tego com widziała: baron de Fénestrange u stóp obywatelki Klelji! Dawniej nie byłoby to dziwnem, lecz dziś te kobiety ośmielają się mówić o małżeństwie i swego kochanka posyłają do armji na zabicie. Mój drogi, to są nowe zwyczaje i trzeba czasu, abym się do nich przyzwyczaiła. A teraz, Robercie, pomówmy poważnie, bo to wszystko jest dziecińswem, chwilową zabawką. Mam wiadomość od twego ojca. Ponieważ nie otrzymał naszych listów, nie wie, co się dzieje w Aubusson i nie chce się narażać przybywając tutaj. Pisze mi z Besançon, że szczęśliwie przeszedł granicę przebrany za zegarmistrza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 6 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Kolety, panny i Marjana, biskupa; jutro niedziela Wstępna, Tomasza z Akwinu; pojutrze Jana Bożego, wyznawcy i Beaty Panny.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Krajewski. Sumę odprawi następnie ks. Nieć.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 12, zachód przypada o godzinie 5 minut 25, długość dnia 11 godzin minut 17.

Stan powietrza. Dnia 6 marca o godzinie 7 rano, barometr 734.2, termometr 2,4 C., wilg. 96%, wiatr wschodnio-północny. Mgła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do poniedziałku 8 bm. wtorkowego numeru już nie otrzymają.

* **Dla spokoju wyborców.** Na skutek wczorajszej dyskusji w Radzie miejskiej w przedmiocie zabezpieczenia wolności wyborców i bezpieczeństwa osób, odbyła się u p. prezydenta miasta konferencja zaproszonych w tym celu radców miejskich. Rezultatem Rady było to, iż jest istotne w szerokich kołach zaniepokojenie i obawa o porządek i bezpieczeństwo w dniu wyboru w kurji V., że więc należy o tem zawiadomić p. delegata Namiestnika.

P. prezydent miasta Friedlein, z pp. wiceprezydentem miasta drem Jakubowskim i drem Karolem Pieniążkiem przedstawili dzisiaj p. delegatowi owo zaniepokojenie opinji publicznej.

P. delegat Namiestnictwa oświadczył, iż jeszcze przed poruszeniem tej sprawy na Radzie miejskiej, bo w południe dnia wczorajszego zarządził wszelkie środki, które zupełną wolność wyborców i bezpieczeństwo publiczne w pełnej gwarantują mierze. Zawiadomił przy tem p. delegat o tem, jakie zarządził środki ostrożności, które wymienieni wyżej panowie za zupełnie wystarczające uznali.

Z sądu. Trybunał sądu krajowego pod przewodnictwem radcy dra Pogorzelskiego, skazał we czwartek dnia 4 b. m. Izaaka Friedmana, 25 lat liczącego żyda z Kazimierza, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, za zbrodnię usiłowanej kradzieży. Friedmann wieczorem 18 stycznia b. r. włamał się do mieszkania swojego współwyznawcy Ozerowicza na Kazimierzu i pękiem dobranych kluczy otworzył szafę, w której znajdowały się różne cenne rzeczy Ozerowiczów. Jednakże w chwili wykonania zamysłu został pochwycony na gorącym uczynku i za wieczorną wizytę poszedł do kryminału.

W następnej rozprawie skazał trybunał Aleksandra Baranowskiego na rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, za włamanie się w nocy z 15 na 16 stycznia b. r. do sklepu żyda przy ul. Zwierzynieckiej oraz za gwałtowne rzucenie się na żołnierza policyjnego i stróża nocnego, usiłujących go aresztować, wreszcie za znieważenie kancelisty p. Horaka. Przeciw Friedmanowi, jako też i przeciw Baranowskiemu, już 3 razy karanemu za zbrodnie, a 11 razy za przekroczenia, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ferens.

* **Doroczne walne zebranie** członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7-go marca b. r. o godzinie 3-ciej po południu w mniejszej sali radnej. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie przez prezesową p. Żeleńską; sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1896, wybór członków wydziału, wybór komisji rewizyjnej, wnioski i interpelacje członków.

* **Walne zgromadzenie** Tow. Przytulisko b. uczestników powstania z r. 1863/4, które nie odbyło się dnia 28 lutego z powodu braku, statutem wymaganego kompletu, odbędzie się w niedzielę dnia 7 marca o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej, bez względu na liczbę członków.

* **Z Towarzystwa Strzeleckiego** odbieramy następujące pismo: Gdy walne zgromadzenie na dzień 28 lutego zwołane, do skutku nie przyszło, zapraszamy ponownie pp. Członków na walne Zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 7 marca o godzinie 11 przed południem w sali Strzelnicy. Prosimy usilnie pp. członków, by zechcieli zebrać się jak najliczniej, gdyż ważne sprawy, tyczące się Tow. Strzeleckiego, będą roztrząsane. *Prezydjum.*

* **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 5 po południu w sali obrad Magistratu na I piętrze.

* **Porządki miejskie.** Miejskiemu komisarzowi dzielnicy radzimy zajrzeć za parkan placu budowlanego przy ulicy Karmelickiej obok restauracji Ungara, a przekona się, że sąsiedni mieszkańcy na placu tym nietylko urządzili sobie śmietnik ale wylewają tamże wszelkie nieczystości. Możeby można było tej samowoli zaradzić.

* **Malwersacje przedwyborcze.** Zwracamy uwagę dotyczących władz, że po mieście, a szczególnie po placach targowych, kręci się kilka indywiduów, któ re wszczynają z chłopami rozmowę o wyborach, a kiedy ci wyciągną kartę głosowania, wydzierają im takowe, jeżeli nie są wypełnione po ich myśli i w błoto rzucają. Wczoraj naprzykład w Rynku kleparskim byliśmy scen takich naocznymi świadkami.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie z terminem od 10 do 15 marca, rozpocznie się w tym roku prawdopodobnie już we wtorek 9 jarmarkiem na konie włościańskie z przyczyny, że dnie piątkowe nie cieszą się powodzeniem.

Nowy zakład chrześcijański. Hotel Centralny na Placu Matejki, zostający przez wiele lat w żydowskich rękach, od roku znajduje się w rękach chrześcijanina i zacnego obywatela Polaka p. Turzańskiego, który nie żałował nakładu, aby nie tylko zaprowadzić chrześcijański porządek, ale nadto porobić wszelkie starania, aby hotel oczyścić z żydów, nagminnie tam rozpanoszonych. Restaurację hotelu, do której przytyka ładny ogródek od strony ulicy Basztowej, objął p. Hałaciński, uczeń Heurteux'ego i długoletni kierownik pierwszorzędnych restauracyj. Po długoletniej gospodarce żydowskiej, wszelkie brudy znikły i dziś zapanowały czystość i porządek. Nowy gospodarz staropolskim obyczajem przed otwarciem lokalu poświęcił swój zakład. Aktu dokonał kapłan z parafji św. Florjana. Z naszej strony dołączamy panom Turzańskiemu i Hałacińskiemu Szczęść Boże!

* **Pożar w Namiestnictwie.** Ze Lwowa donoszą 5 b. m. Około północy krwawa łuna oświeciła kościół franciszkański i szereg domów obok położonych. Był to odblask słupów ognia, wydobywających się od czasu do czasu z okien gmachu Namiestnictwa, w skrzydle jego wschodniem, zwróconem ku ogrodom p. Namiestnika. Pierwszy spostrzegł ogień stróż pewnego domu przy ul. Kurkowej, i ten też zawiadomił o tem przechadzający się w spokoju niedaleko organ bezpieczeństwa. Straż ogniowa miejska, zawezwana, przybyła niezwłocznie. Akcja ratunkowa rozpoczęła się od dobywania się do bramy gmachu, w którym wszystko spoczywało pogrążone w błogim śnie, nie przeczuwając nic złego. Po otwarciu bramy, z pochodniami w ręku, weszła straż na trzecie piętro gmachu. Jak się okazało, paliło się w dwóch pokojach IV biura rachunkowego, p. radcy Salika, gdzie się znajduje likwidatura funduszów namiestniczych i rekrutacyjnych.

Płomienie zniszczyły wszystkie sprzęty, a stosy papierów i aktów, nagromadzonych w szafach, pod ścianami, przedstawiały jedną zbitą masę ognia. Podłogi i oddrzwia poczęły się również palić, tynk z sufitów opadł, a deski i belki sufitowe były już silnie nadgorzałe. Przez popękane okna płomień wydostawał się na zewnątrz i zaczynał obejmować dach. Gdyby ratunek przyszedł był o kwadrans później, przez przepalone sufity, ogień byłby się przedostał na strych, a objąwszy wiązania belkowe, byłby niewątpliwie zniszczył gmach cały. Straż ogniowa rozpoczęła od tego, aby nie dopuścić dalszego rozszerzenia się ognia, — poczem właściwe gaszenie trwało do godziny 5 rano. Akcja ratunkowa odbywała się tak spokojnie, że w sąsiednim domu mieszkający p. Namiestnik nie obudził się wcale ze snu. Celem wyśledzenia przyczyny pożaru, rozpoczął natychmiast na miejscu komisarz policji, dochodzenie.

Kurs nauki pożarnictwa. Krajowy Związek Ochotn. Straży Pożarnych chcąc założyć stałą podstawę w rozwoju ochotniczych straży pożarnych i usunąć dotychczasowe błędy, wychodząc z zapatrywania, że tylko ten korpus może być użytecznym i rozwijać się należycie, który ma wykształconych kierowników i ukwalifikowanych instruktorów, zaprowadził fachowe kursa pożarnictwa, które są jednym z najważniejszych czynników do tego celu wiodących. Tegoroczny czternasto-dniowy kurs pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w dniach od 16 do 30 maja. Dwudziestu kandydatów utrzymywać będzie Krajowy Związek strażacki swoim kosztem przez czas trwania kursu. Do tych bezpłatnych miejsc mają prawo tylko członkowie związkowych straży pożarnych, a pierwszeństwo naczelnicy korpusów i komendanci oddziałowi. Koszta utrzymania i wspólnego mieszkania dla innych kandydatów wynoszą po 15 złr. Na kurs przyjęci będą kandydaci, którzy udowodnią: *a)* że ukończyli 24 rok życia; *b)* że skończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową; *c)* że są zdrowi i nie nawiedzeni kalectwem. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Kraj. Związku Ochot. Straży Pożarnych (Lwów — ul. Sykstuska 17.) najdalej do dnia 15 kwietnia. Podania później wniesione nie będą uwzględnione. Egzamin uczestników kursu odbędzie się dnia 30 maja, poczem wydane zostaną świadectwa uzdolnienia na instruktorów straży pożarnych. W skład Komisji egzaminowej wchodzą: pp. dr Alfred Zgórski, Paweł Praun, Henryk Rewakowicz, Robert Klein, dr Karol Kowalski, Hilary Eliasiewicz, Bruno Hryniewicz, Antoni Szczerbowski i Witołd Bayger.

Okręgi sanitarne. Na zasadzie postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891, tudzież uchwały Sejmu z dnia 12 lutego br. postanowił Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, iż w r. 1897 wprowadzone być mają następujące okręgi sanitarne: Powiat Nadwórna, siedziba okręgu Nadwórna; pow. Przemyślany, s. o. Dunajów; p. Brzeżany, s. o. Kozowa; p. Gródek, s. o. Dąbrowica; pow. Nisko, s. o. Ulanów; p. Stryj, s. o. Tucholka; p. Brzesko, s. o. Czchów-Szczurowa; p. Kraków, s. o. Liszki; p. Bochnia, s. o. Łapanów-Ujście solne; p. Myślenice, s. o. Rabka; p. Złoczów, s. o. Gołogóry i pow. Żywiec, siedziba okręgu Jeleśnia. Najniższa płaca lekarza okręgowego, którą ponosi Wydział powiatowy ustanowiona jest na 500 złr. rocznie. Ryczałt na objazdy pobierają lekarze okręgowi z funduszu krajowego. Roczna kwota z tego tytułu wynosi mniej więcej, stosowie do warunków miejscowych, 300 a najwyżej 400 złr. Konkursy ogłaszają Wydziały powiatowe i dokonują nominacji, która podlega zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

„Wyrobi się". *Przegląd literacki* pisze: Jedno z pism warszawskich podało recenzję świeżo wydanej powieści Stanisława Grudzińskiego: „Świat i pustynia". Recenzent dostrzegł w tym utworze „młode, niewyrobione jeszcze pióro", a ponieważ chwali utwór, ma więc nadzieję, że „pióro to się wyrobi". Będzie to dość trudne, gdyż, jak wiadomo, szczątki zacnego człowieka i utalentowanego poety Stanisława Grudzińskiego, dawno już kryje mogiła. Widocznie i recenzent do „starych" nie należy, kiedy o tem nic nie wie.

Ale do „starszych" chyba należy redakcja *Przeglądu* lwowskiego. Przedrukowała ona cudzą recenzję, zgubiwszy nadto w drodze i tytuł pisma i podpis autora recenzji. Ale nie zgubiła natomiast nadziei, że pióro Grudzińskiego się „wyrobi".

Ruszanie lodów. Wisła wolna jest od lodów. Na Sanie utworzony zator pod Monasterzem odpłynął 28 lutego o godzinie 1 popołudniu — zator zaś pod Hurkiem, którego czoło znajduje się 11 klm. poniżej Przemyśla stoi dotąd i na nim sparte są wszystkie lody górnego Sanu, skutkiem czego woda spiętrzyła się około 2 metrów, nie wystąpiła jednak z brzegów. Dolna przestrzeń Sanu aż do ujścia do Wisły wolna jest od lodów. Na Wisłoce lody odeszły zupełnie 27 lutego.

Na Stryju lód odpłynął 28 lutego między 11 a 12 godziną przedpołudniem przy stanie wody +258 cm., poczem o 3 popołudniu woda spadła +195 cm. wodoskazu w Zalescach.

Na Dniestrze pod Haliczem lody ruszyły 28 lutego przy stanie wody +180 cm., poczem spadła do +150 cm. Pod Zaleszczykami lody odpłynęły 28 lutego o 2 popołudniu.

Na Wisłoku dnia 26 lutego utworzył się zator pod wsią Dąbrówka, skutkiem czego woda się wzniosła na +560 cm. i wystąpiwszy z brzegów wylała, zatapiając kilkanaście domów. Tego samego dnia między godziną 5 a 6 popołudniu zator ruszył i utworzył się poniżej pomiędzy Czarną a Smolarzynami, który następnie o 5 godzinie rano dnia 27 lutego odpłynął, poczem woda opadła.

* **Kradzież w kasie miejskiej.** Z Mościsk piszą: Dnia 26 lutego zbiegł tu kasjer miejski Józef Skotnicki, dopuściwszy się kradzieży w kasie miejskiej na 1400 złr.

O wczesnej wiośnie donoszą z okolic naddniestrzańskich. Ciepłota dochodzi do 14 stopni Reaumira, tak iż w dobrach ks. Ponińskiego rozpoczęła się już nawet orka pużarnie prawidłowo.

Powrót z Brazylji. Do wsi Sokalszczyzny dopiero co powrócił włościanin Połotniak, Rusin. Miał on 20 morgów gruntu i sprzedał to, ażeby jechać za morze. Wycierpiał tam bardzo wiele, a wrócił do kraju żebrakiem. Do wsi Tołstoługa, w pobliżu Tarnopola, powróciło w rozpaczliwym stanie takich samych dwóch emigrantów. Jednemu w Brazylji zmarła żona i dwoje dzieci, a dwoje musiał zostawić na łasce Boskiej, nie mając pieniędzy na przewiezienie ich do kraju; drugi porzucił w Brazylji żonę i matkę, a sam uciekł do Europy. Oto brazylijski raj!

Z Jasła piszą do nas: W dniu 23 lutego b. r. odbył się w Jaśle, za staraniem grona dobrze myślących osób, koncert na rzecz utworzyć się mającej w Jaśle ochronki. Koncert udał się pod względem artystycznym doskonale, dzięki uprzejmemu współdziałowi p. J. N. Hocka, znanego artysty i kapelmistrza 13 pułku piechoty w Krakowie i pp. Gerzabkowej, Ostaszewskiej i dra Sienkiewicza. Pod względem materjalnym rezultat koncertu przeszedł wszelkie oczekiwania, bo przyniósł na czysto zwyż 1.000 złr.

* **Powódź w Kołomyi.** W ubiegłą sobotę groźna powódź nawiedziła m. Kołomyję. Rzeczki Czarny Potok i Rydyłówka wystąpiły z brzegów i zatopiły ca-

łą pobliską dzielnicę. Ulice Hetmańska, Bednarska, Staromiejska, Mickiewicza, w ogóle tz. Nowy Świat został zupełnie odcięty od reszty miasta. Woda wzrastała do godz. 9 wieczorem, poczem zaczęła opadać. Ale złe już się stało. Kilkadziesiąt rodzin ubogich utraciło znaczną część swojego mienia, kilka domów runęło, kilkanaście podmuliła woda tak, że okaże się potrzeba rozebrania ich zupełnego, lub częściowego. Dziesiątki zwierząt domowych, potopiły się w brudnych falach Czarnego Potoku. Najciężej dotknęła powódź dom dyrektora urzędów pomocniczych w sądzie obwodowym p. Harasimowicza i krajowy magazyn soli. W magazynie solnym znajdowało się soli w topkach przeszło dwa wagony, wartości około 3000 złr. Woda weszła nie oknami, ale przez podłogę. Uratowano w magazynie solnym tylko czwartą część soli; reszta roztopiona, uszła z wodą, lub została w postaci zabrudzonej i nie dającej się użyć masy....

Powinszować. W Sejmie węgierskim, przy dyskusji budżetowej d. 3 b. m. poruszył p. Pichler sprawę prowizji przy wydzierżawieniu biletów wystawowych. Jeden z trzech dzierżawców skarży dwóch innych, iż nie chcą mu zapłacić 100.000 złr., przyrzeczonych jakiejś „wysoko postawionej osobistości". Pichler oskarżał dep. Morzsanyi'ego, że otrzymał część tej prowizji. P. Morzsanyi odparł, iż jako adwokat wymówił sobie 40.000 złr. honorarjum na przeprowadzenie tej sprawy miljonowej, nie szukał jednak niczyjej protekcji, gdyż interes sam przez się był dla wystawy korzystnym. Izba wysłuchała jego oświadczenia z lodowatym spokojem. Powinszować.

Ks. Imeretyński, jak donoszą dzienniki warszawskie, odwiedził także w poniedziałek J. Em. X. Arcybiskupa Popiela; wizyta trwała przeszło pół godziny.

* **Teatr papug** dziś daje dwa ciekawe przedstawienia w Kasynie powszechnem.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Rawie rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu rawskim. Podania do 11 marca.

W sądzie powiatowym w Milówce opróżnioną została posada kancelisty do ksiąg gruntowych w XI klasie rangi z płacą 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 120 złr. rocznie, tudzież prawem postąpienia na wyższą płacę. Podania do 8 kwietnia b. r. do Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza konkurs. Podania do końca marca.

W celu obsadzenia dwóch posad adjunktów budownictwa w X klasie rangi oraz kilku posad adjutowanych praktykantów budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej rozpisany jest konkurs z terminem do 25 marca b. r. Podania do prezydjum Namiestnictwa.

Prezydjum rządu krajowego w Opawie, rozpisuje konkurs na posadę starszego lekarza powiatowego, na posadę lekarza powiatowego, ewentualnie koncepisty i asystenta sanitarnego. Termin wnoszenia podań do 6 b. m.

Na wypracowanie projektu pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych rozpisał konkurs *Allgemeiner Beamtenverein* w Wiedniu. Nagrody wyznaczono trzy: 3000, 2000 i 1000 koron.

(*Gazeta lwowska* nr. 51).

Wiadomości kościelne. Ks. Andrzej Woźny z posady wikarjusza w Slemieniu, przeniesiony na administratora w Dankowicach. Ks. Krnszyński, proboszcz w Dankowicach został spensjonowanym. Ks. Jagła ze Szaflar przeniesiony został do Slemienia. Ks. Zieliński z Mogilan do Szaflar. Ks. Kapel z Zabierzowa do Mogilan. Ks. Szponder z Makowa do Zabierzowa. Ks. Michniak ze Skawiny do Makowa. Ks. Łukasik z Krzęcina do Skawiny. Ks. Zygmunt Kulik z Morawicy do Wieliczki i ks. Józef Raźny z Wieliczki do Morawicy.

Składki. W administracji naszego pisma złożono następujące datki: Pani Mitschkowa z Limanowy dla Łazarza Krążla 1 złr. Dla 85 letniej staruszki p. Borońska z Raniżowa 50 ct., kółko towarzyskie 1 złr., p. Szobesta 50 ct. Na pomnik Kościuszki zebrane u państwa Benaluk 6 złr., pan Leon Dilun z Limanowy 1 złr. 78 ct. Dla głodnych dzieci p. Stark z Wiednia 10 złr. Dla staruszka I. K. pani Kałuska z Dąbia 2 złr., St. M. z Krościenka 1 złr. Dla 85-letniej staruszki Y. Z. z Krosna 50 ct., N. N. z Wojnicza 1 złr. — N. N. z Podgórza 1 złr. 50 ct.

Bez podpisu z Dąbia 1 złr. 20 ct., p. Krawecka z Rzeszowa 1 złr., ks. Kwieciński z Lipinek 1 złr., M. S. z Lachowic 1 złr., I. Sroczyński 1 złr., N. N. 1 złr.

HUMOR.

Ballada (okolicznościowa).

Ktokolwiek wjedziesz w krakowskie mury
I staniesz w rynku przy Sukiennicach.
Ujrzysz gmach obok, dziwnej struktury,
Jakich nie znajdziesz w innych stolicach,
To buda z desek wznosi się dumnie
Na niewzruszonej wsparta opoce —
W dzień ją przechodnie mijają tłumnie,
Lecz nikt przejść nie śmie w nocnej pomroce.
Tam o północy, gdy gród uśpiony
Po trudach dziennych słodko spoczywa,
Jakowaś postać z zamkowej strony
Okryta kirem zwolna przybywa.
Staje przed budą, jęczy żałośnie;
Żałobne szaty swoje rozdziera
I grożąc miastu, woła donośnie,
Że zapał w kraju — wdzięczność — umiera.
Potem dokoła krąży noc całą
Z wyrazem smutku na bladej twarzy,
Promieniejąca nadziemską chwałą,
A wzrok jej dumny ogniem się żarzy.
Lecz wczesnym rankiem, gdy kur zapieje,
Już w stronę zamku postać ulata
Lekko, powiewnie i nim wydnieje,
Nie ma już gościa z tamtego świata.
Taka jest bajka o duchu Wieszcza,
Co w ciemnym grobie śpi na Wawelu,
Ale w tej bajce nikt nie umieszcza
Przyczyn jej głębszych, choć zna ją wielu.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Rzadko można spotkać sztukę, zwłaszcza w najnowszym repertuarze, któraby tak się nadawała na przedstawienie popularne jak właśnie wczoraj wznowiona: „Przekupka warszawska" Bełcikowskiego. Sztuka trzymana w tonie melodramatycznym o sympatycznej wielce treści, o efektach jaskrawych, uprzytomniająca bohaterów przedrozbiorowych (przed trzecim rozbiorem Polski) może zawsze liczyć na sprawiedliwe powodzenie u publiczności, szukającej w teatrze wrażeń mniej subtelnych. Pełno też było wczoraj... Wprawdzie pani Wójcicka, grająca bohaterkę, humorystycznie rolę swą traktowała, przypominając silnie Majstrową z Kleparza; wprawdzie wielu z aktorów ról nie umiało; wprawdzie, nie wszystko tak było, jak być powinno np. śmiano się na scenie tam gdzie nie potrzeba było — ale sztuka podobała się i oklasków dla autora nie brakło. „Jakoś to było" — i „jakoś się skończyło". *Minos.*

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę „Turniej", dram. z doby odrodz. w 5 akt. St. Kozłowskiego (nowość). W niedzielę „Turniej", dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (po raz 2).

Ruch wyborczy.

Przyjaciel ludu, organ stronnictwa ludowego, ogłasza następujące kandydatury na kurję V-tą: W okręgu krakowskim dra Szczepana Mikołajskiego. W okręgu Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczka: Wojciecha Małochy, wójta z Regulic. W okręgu Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno: dra Franciszka Winkowskiego z Tarnowa. W okręgu Ropczyce, Rzeszów Strzyżów, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko: Jana Mączki z Zaleszan. W okręgu Łańcut, Jarosław, Cieszanów, Jaworów, Gródek; Józefa Hospoda, gospodarza z Wólki grodziskiej koło Leżajska. W okręgu Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Staremiasto: Jana Stapińskiego, sekretarza Rady naczelnej stronnictwa ludowego i współredaktora *Przyjaciela ludu*.

W innych okręgach V-tej kurji stronnictwo ludowe nie stawia swoich kandydatów, poleca jednak: W okręgu lwowskim: Ernesta Breitera. W okręgu Gorlice, Żmigród, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Jordanów, Maków: Stanisława Potoczka, posła sejmowego. W okręgu Przemyśl, Mościska, Rudki, Sambor, Drohobycz: dra Iwana Frankę, który — jak pisze *Przyjaciel ludu* — urodzony pod strzechą wieśniaczą, mądrem słowem i dzielnem piórem pracuje od wczesnej młodości dla dobra wiejskiego ludu, dla zwycięstwa świętej jego sprawy. (Praca dra Iwana Franki wydaje już we wschodniej Galicji krwawe owoce *Przyp. Red).*

Z innych kandydatów ruskich *Przyjaciel Ludu* wymienia, a tem samem poleca: W okręgu Żółkiew, Sokal, Rawa dra Olejnika i w okręgu Trembowla, Husiatyn dra Jarosiewicza. Co do kurji IV-tej stronnictwo ludowe wstrzymuje się na razie od postawienia swych kandydatów i dopiero w następnym numerze swego organu będzie ich proklamowało.

Na Grzegórzkach odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie wyborców z Grzegórzek i innych gmin pobliskich, którym przedstawił się kandydat na IV kurję dr Michał Danielak. Przemówienie kandydata, interpelacje i odpowiedzi trwały przeszło dwie godziny — poczem zebrani wyborcy jednogłośnie oświadczyli się za kandydaturą dra Danielaka i postanowili popierać go całą siłą.

* „Towarzysz" przeciwko „Towarzyszowi!" We czwartek wieczorem rozeszła się po Lwowie wieść, iż w partji socjalistycznej nastąpił rozłam do pewnego stopnia, a mianowicie na punkcie osobistości. Otóż motłoch żydowski, ortodoksyjny, postanowił nie głosować na „towarzysza" Kozakiewicza, lecz na Chaima Frenkla, uważając słusznie, iż przecież tylko „na swego" głosować należy. Podobno w tym duchu wyszło takie polecenie poufne z kahału, gdzie miano skonstatować, iż w piątej kurji żydzi mają przewagę i mogą wybrać tego, który im się podoba, jak w tym wypadku „towarzysza", który jest izraelitą.

W Sanoku z V kurji kandyduje p. Stanisław Wysocki, właściciel z Jasienicy, zatwierdzony przez komitet lokalny, a nie p. Stefan Wysocki. Kandydatem stronnictwa ludowego jest p. Stapiński.

Poufne zebranie członków towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie, uchwaliło jednogodnie popierać kandydaturę ob. Józefa Baczyńskiego z 5 kurji do parlamentu.

Z Nowego Sącza piszą do nas pod datą 3 b. m.: Od wczorajszego ranka rozpoczęły się u nas prawybory do V kurji. Komisje urzędują w Magistracie, w starej szkole, w „Sokole". Szczupła liczba członków zasiadających w komisjach, utrudnia bieg wyborów, wszelako mamy nadzieję, że dziś skończy się głosowanie. Skrutynjum potrwa przynajmniej ze trzy dni. Najczynniejszemi są socjaliści i żydzi. Ci nie przebierają w środkach, aby wywalczyć głos dla swego kandydata. O rezultacie prawyborów nie omieszkam wam donieść. Wesołego horoskopu bądź co bądź nie stawiam.

Socjaliści rozrzucili bombastycznie zredagowane odezwy. Treści i sensu w nich mało, dużo tylko pustego wrzasku.

Aresztowani kandydaci. W Rzeszowie aresztowano włościanina Tomasza Szajera, stojałowszczyka, który kandyduje w kurji gmin wiejskich Rzeszów-Kolbuszowa, socjalista Leon Misiołek aresztowany w Makowie został wypuszczony na wolność. Rusin ks. Mirunowicz, kandydat ruski z tarnopolskiej piątej kurji aresztowany został za podburzanie chłopów do znanego napadu.

* Terroryzm socjalistów zwrócił się w Drohobyczu przeciw osobie kandydata z V kurji dr Lechowskiego, tutejszego lekarza. Od dłuższego czasu otrzymuje on rozmaite anonimowe listy z pogróżkami a onegdaj wieczorem, gdy dr Lechowski siedział z rodziną przy wieczerzy, szyby w oknach rozpadły się w kawałki, a po stole potoczył się spory kamień. Na szczęście skończyło się na stłuczeniu tylko kilku talerzy. Socjaliści temi sposobami starają się odstraszyć p. Lechowskiego od kandydowania.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 5 marca (w południe). Morderca Slawikowej, Hradil, został aresztowany w Marmaros. Od 28 stycznia, t. j. dnia zbrodni bawił na terytorjum węgierskiem. Zbrodniarz przyznaje się do winy.

Londyn 5 marca (w południe). Dżuma słabnie wprawdzie w Bombaju, ale rozprzestrzenia się za to w Punie, gdzie przedsięwzięto energiczne środki zapobiegawcze. W Kurachee położenie polepszyło się.

Londyn 5 marca (w południe). W Japonji proklamowano zaprowadzenie waluty złotej.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 5 marca (w południe). Obiegają tutaj podobnie jak i w Berlinie pogłoski, że **król grecki wypowiedział Turcji wojnę i udał się do armji do Larissy.**

Rzym 5 marca (w południe). Król Jerzy wyraził się do jednego z dyplomatów, którego wczoraj na audjencji przyjął, że zaspokojenie żądań mocarstw jest materjalnie niemożliwą rzeczą.

Tulon 5 marca (w południe). Pancerniki czynnej eskadry „Devastation", „Admirał Bodin", „Neptune", jako też krążownik „Bugeaud" otrzymały rozkaz, aby na pierwszy znak były gotowe do odpłynięcia na wody kreteńskie.

Ateny 5 marca (w południe). Rząd postanowił zwołać dalsze cztery lata rezerwy.

Ateny 5 marca (w południe). Liczny tłum urządził wczoraj manifestację na placu przed pałacem królewskim. Ukazał się następca tronu i zalecał tłumowi zachowanie spokoju i godności.

Ateny 5 marca (w południe). Na prowincji, a zwłaszcza w Tessalji odbywają się codziennie zgromadzenia, które oświadczają się za wojną i za oporem ze strony Grecji. Nowy minister wojny nakazał komendantom jak najsilniejszą czynność, aby armję na wszelki wypadek przygotować. Ochotnicy francuscy przyjmowani są tu wszędzie z entuzjazmem.

Ateny Trzech aresztowanych żandarmów umieszczono na pokładzie statku „Harfleur" i przewieziono do Salonik. Znaleziono przy nich 60 ft. szt.

Rozdzielona broń jest napowrót odbierana.

Ateny 5 marca (w południe). W ciągu ostatniej nocy odpłynęła znowu jedna baterja do Volo.

Depesza z Kanei z dnia 4 b. m. donosi o godzinie 4 rano: Komendant i oficerowie statku „Harfleur" odbyli radę wojenną w sprawie zamordowania pułkownika żandarmerji Sulejman-beja. Uchwalono przeprowadzić śledztwo w celu wykrycia mordercy. W razie, gdyby go nie wykryto, rozstrzelani będą trzej aresztowani żandarmi.

Onegdaj po południu toczyła się znowu walka między Chrześcijanami i Turkami koło Sikalaria. Rezultat nieznany.

Londyn 5 marca (w południe). Biuro Reutera donosi: Około stu członków Izby niższej, między nimi kilku byłych ministrów, wysłało do króla Jerzego depeszę, w której wyrażają mu uznanie za usługi oddane na Krecie cywilizacji i wyrażają życzenie pomyślności dla Grecji.

Wiedeń 6 marca (rano). *N. Freie Presse* donosi, że admirałowie statków na wodach kreteńskich zajęci są opracowywaniem planu środków przymusowych, mających być ewentualnie zastosowanemi przeciw Grecji. Plan przedłożony zostanie po wygotowaniu gabinetom europejskim.

Wiedeń 6 marca (rano). Grecja powoła także dwa ostatnie lata rezerwy pod broń. W Macedonji wszystko już gotowe do powstania.

Berlin 6 marca (rano). *Voss. Ztg.* otrzymuje prywatną wiadomość z Londynu, że w porozumieniu mocarstw nastąpił rzekomo rozdział. Anglja chce odmówić wszelkiego współndziału w stosowaniu środków przymusowych przeciw Grecji, a nawet wystąpić z koncertu europejskiego, jeżeli mocarstwa nie zgodzą się na projekt Salisbnrego, według którego wojska tureckie mają natychmiast Kretę opuścić.

Berlin 6 marca (rano). Szef marynarki Stollmann oświadczył w komisji budżetowej, że mimo powiększenia floty, brak jeszcze 10 krzyżowników, 5 awizyjnych okrętów, 2 kanonierek, 2 monitorów, 2 pływających bateryj, 22 torpedowców, których sprawienie jest konieczną rzeczą. Oświadczenie to **wywołało największą sensację**.

Konstantynopol 6 marca (rano). Transporty wojsk do Macedonji trwają nieprzerwanie.

Paryż 6 marca (rano). Pomimo wiadomości nadchodzących z Aten, spodziewa się znaczna część dzienników pokojowego rozwiązania kwestji kreteńskiej. Kilka pism jednak uważa położenie za bardzo groźne.

Paryż 6 marca (rano). Admirał Pottier donosi z Kanei, że admirałowie zaprzeczają, jakoby wyróżniali Turków przed powstańcami, a zarazem oświadczają, że zawsze dążyli do uniknięcia rozlewu krwi. — Doniesieniu o mobilizacji eskadry rezerwowej urzędownie zaprzeczono.

Temps donosi z Tulonu, iż wszystkie pancerniki i krążowniki, znajdujące się w basenie arsenału, celem skompletowania eskadry czynnej, mają być spuszczone na wodę do połowy marca. Eskadra ta w razie potrzeby rozpoczęłaby demonstracyjne krążenia na wodach Lewantu.

Paryż 6 marca (rano). W kilku dziennikach tutejszych ogłoszono interviewy z królem greckim Jerzym i ministrem Delyanisem. Sprawozdawcy *Journal* oświadczył król Jerzy, że na autonomię Krety zgodzić się nie może. Kreta żąda anneksji przez Grecję, żądają jej nawet Muzułmanie. Od początku krizis nie słyszała Grecja jednego dobrego słowa od Enropy. „Grożą nam", — mówił król, — „nie liczą się z naszą godnością narodową, ale my potrafimy godności tej dać dobitny wyraz!

Dylyanis zaznaczył wobec korespondenta *Figara*, że Grecja nie może się cofnąć. Rząd nie mógłby tego uczynić ze względu na wzburzenie wśród ludności. Jedyny sposob rozwiązania kreteńskiej sprawy leży w plebiscycie. Rozwiązanie jej przez autonomję proponowaną przez mocarstwa, jest rzeczą niemożliwą. Należy zapytać Kreteńczyków, czego żądają, a wtedy okaże się, że życzą sobie tylko anneksji wyspy przez Grecję. „Możesz pan donieść — oświadczył Delyanis — że Grecja nie wycofa swoich wojsk z Krety, lecz żąda plebiscytu i **wolałaby zniknąć z karty Europy**, niż ugiąć się przed groźbami mocarstw".

Petersburg 6 marca (rano). *Journal de St. Petersbourg* pisze: Rząd rosyjski ujął w swe ręce inicjatywę w propozycji zgodzenia się wszystkich gabinetów na dwa zasadnicze punkta, a mianowicie, aby nie dopuścić do anneksji Krety, oraz żądać nadania Krecie autonomji bez naruszenia zasady nietykalności państwa tureckiego. Można słusznie żywić nadzieję, że nie powstaną dalsze trudności. Grecja da dowód rozumu, ulegając potężnej woli Europy zjednoczonej we wspólnym interesie pokoju i legalności. Grecja może czuć się szczęśliwą z wprowadzenia autonomji na Krecie. Rosja przyjmuje z zadowoleniem zaznaczone rozwiązanie kwestji, ponieważ zgadza się ono z żądaniem ogólnego uspokojenia w duchu sprawiedliwości, a więc z żądaniem, które żywi niezmiennie rząd rosyjski.

Rzym 6 marca (rano). Rudini zajmuje się wyczerpująco sprawą kreteńską w odezwie wyborczej, w której zaznacza, że Włochy mimo gorącej sympatji dla Grecji, przystąpiły lojalnie do europejskiego koncertu.

Genua 6 marca (rano). Ricotti Garibaldi organizuje korpus ochotników, mający odpłynąć do Grecji. Korpus ten ma nosić nazwę: Tysiąca z Włoch.

Ateny 6 marca (rano). Zarządzono powołanie rezerw z lat 1891, 1890, 1889 i 1888 w przeciągu trzech dni. Ogólną siłę zbrojną obliczają tu na 100.000 żołnierzy. — Dzisiejszej nocy rozeszła się pogłoska, że rada ministrów powzięła ważne uchwały, a między niemi zarządzenia co do prawdopodobnej akcji greckiej floty u wybrzeży macedońskich. — Dzisiaj rano odpłynęły pancerniki „Spetzai" i „Psara"; miejsce ich przeznaczenia zachowano w jak największej tajemnicy.

Osaczenie Kandano jest coraz ściślejsze. Powstańcy otaczają miasto ze wszystkich stron.

Ateny 6 marca (rano). **Rozpoczęto przygotowania do przesiedlenia Dworu z Aten do Larissy na przypadek blokady Pireusu.**

Kanea 6 marca (rano). Ze Sudabai odpłynął do Kanei joden pancernik angielski, podobnież jeden francuski i rosyjski.

Kanea 6 marca (rano). Konsulowie wyruszą do Selino w celu uwolnienia Kandano od oblężenia,

Kanea 6 marca (rano). Admirałowie wystosowali do greckiego wicekonsula notę, aby na pokładzie rosyjskiego torpedowca udał się do Selino, próbował uwolnić Kandano od oblężenia i ratować oblężonych Muzułmanów. Wicekonsul oświadczył, iż wobec postawionych warunków, nie może się udać do Kandano. Władzom cłowym polecono, aby ściśle przestrzegały zakazu importowania materjałów wybuchowych.

Londyn 6 marca (rano). W Izbie niższej oświadczył pierwszy lord admiralicji, Goschen, że Anglja powiększyła flotę swoją o 50%. Flotę można opatrzyć w załogę w bardzo krótkim czasie. Ma ona na aktywnej liście 100000 ludzi, w rezerwach 25000, pensjonowanych 10000. W razie nagłej potrzeby można postarać się o większą jeszcze załogę. Gdyby jutro wypowiedziano wojnę, Anglja przewyższać będzie dwa inne wielkie mocarstwa morskie tak pod względem liczby jak i rodzaju okrętów.

Londyn 6 marca (rano), Wysłaną wczoraj depeszę pewnego grona posłów Izby niższej do króla Jerzego, potępiają surowo wszystkie umiarkowane organy.

Londyn 6 marca (rano). *Standard* donosi, że grecka rada ministrów miała uchwalić wymijającą odpowiedź.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 4 marca.

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·64 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·— szwedzka 35.— do 50·—, biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kuknrudza stara 5·— do 5·10, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·65— do 11·70—, loco Ołomuniec 10·90 do 10·95—, loco Berno-Wiedeń 11·15— do 11·20——, na marzec loco Aussig 11.87 do 12·92 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·60 do 15·80 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Bochnia d. 4 marca.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 7·80 do 8·00 złr. żyto 6·00 — 6·30, jęczmień 6·00 do 6·50, owies 6·00—6·50, kukurydza 6 —6·25, groch 7·50—8·00, fasola 7·50—7·75, tatarka ·— ·—, proso ·— ·—, bób 5.50 do 6·—, koniczyna 30·— do 45·—, ziemniaki 1·90 do 2·00, słomę 1·60—1·80, siano 2·00—2·40, masło za 1 kilo 95 ct. do —·—, jaja za kopę —·— do 1·25.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 415, koni 1255, świń 808. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 20·— do 23·00, nierogaciznę od 32·— do 35·—, konie za sztukę od 20·— do 350 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 18 marca.

Wiedeń 1 marca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 439, węgierskich 2837, niemieckich 884: razem 4160 sztuk. Płacono galicyjskie 29 do 30 złr., osobliwe 35—00, paszone —,—.— Węgierskie 26 do 30 złr., osobliwe 33 — 36, niemieckie 30 do 35, osobliwe 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 2 marca — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4460 sztuk. Płacono 30—35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu W. D... K. Dziękujemy za pamięć. Nie możemy jednak skorzystać, bo by to wyglądało na samochwalstwo.

Wielebny ks. Jan M. proboszcz. Ależ z największą chęcią, prosimy o przesłanie, z góry dziękujemy za pamięć i życzliwość dla naszego pisma.

Pani Marji J. w Krakowie. Rozwiązanie szarad zamieszczonych *w Modach paryskich* należy przesyłać wprost do Redakcji dwutygodnika we Lwowie.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 7 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczó. pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 marca — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 05	Losy tureckie	40 60
srebrna	101 20	Anglobank	150 50
4% złota	122 70	Union	280 00
4% koronowa	100 45	Bankverein	250 50
4% „ „ złota	121 80	Akcje Länderbank	227 50
4% Renta węg. kor.	98 65	„ „ lwowsko-czerniow.	282 00
Akcje banku au.-w.	943 00	„ „ połudn.	85 25
„ kredytowe	351 75	Elbenthal	261 —
Londyn vista	119 95	Nordbahn	3390
Marki	58 72½	Staatsbahn	333 75
Napoleony	9 53½	Alpin	78 00
Włoskie banknoty	44 90	Akcje tytoniowe	123 00
Dukaty	5 69	Ruble	126 75
Losy prem. węg.	151 25		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 5 marca

Banknoty austr.	170 35	4% Listy likw. pol.	67 70
Krótki Wiedeń	170 20	Renta włoska	88 —
Banknoty ros.	216 50	Akcje austr. kred.	221 75
Listy zast. pols.	216 10	Ultimo ruble	216 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Wszystkim znanym i nieznanym przyjaciołom i życzliwym za przesłane mi życzenia składam serdeczne „Bóg zapłać".

Kazimierz Ehrenberg.

Powołując się na ogłoszenie w kronice *Głosu Narodu* z dnia 25 lutego pod rubryką „Ruch budowlany" zawiadamiam P. T. strony interesowane, że ani WPan Budowniczy Kaczmarski, ani żadna inna spółka nie traktowała dotąd ze mną o nabycie kompleksu realności po ś. p. A. Wojczyńskim, i że realności tych wcale dotąd nikomu niesprzedawałem, owszem oświadczam. że gotów jestem kompleks ten pod Nr. 19 b, 146 a, 146 b, 148 i 149 w możliwie najkorzystniejszych warunkach dla kupującego każdego czasu sprzedać.

Bliższych informacyj udzieli p. **J. Strycharski,** *Głos Narodu.*

Stanisław Wojczyński.

Do Nru dzisiejszego dołączamy dla większej części naszych Szan. Prenumeratorów prospekt Pisma ilustrowanego pod tyt.: „Ziarno".

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 100 99 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk;* ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. *do Lwowa*, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki.* — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa,* ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima.* — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. *do Rzeszowa,* ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. *do Suchy*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,* ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk,* ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Buczacza* przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.* — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. *z Suchy,* ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa *z Rzeszowa,* ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) *z Oświęcima.* — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa,* ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa *ze Lwowa*, ma poł. w Przemyśln do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Husiatyna* przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki,* ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.58 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni. Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w K